

Piotr Koprowski

„...Służę słowu” : Janusz Pasierb o języku religijnym

Język - Szkoła - Religia 6, 210-220

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„...SŁUŻĘ SŁOWU”. JANUSZ PASIERB O JĘZYKU RELIGIJNYM

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech współczesnej cywilizacji europejskiej jest kryzys wiary. Kościoły Europy, nie tylko zachodniej, pustoszeją, ateizm i agnostycyzm nie są już elementami składowymi światopoglądu jedynie garstki intelektualistów, lecz swoistym sposobem na życie znacznej części różnych warstw i grup społecznych. Religia z jej wartościami nie buduje, nie umacnia tych ostatnich. Są oni dumni z tego, że wreszcie udało im się poszerzyć zakres własnej niezależności, wolności intelektualnej, moralnej i obyczajowej. Podkreślają, iż nie muszą już respektować narzuconych przez Boga reguł ani liczyć się z trudnymi czy wręcz niemożliwymi do zaakceptowania w realnym świecie, nieżyciowymi prawdami wiary, opierającymi się na religii chrześcijańskiej kodeksami moralno-etycznymi itp.¹

W drugiej połowie XX wieku nastąpiło odwartościowanie wiary w skali do tej pory niespotykanej, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i globalnym. Proces sekularyzacji pozostaje w ścisłym związku z upadkiem idei, zgodnie z którą dzieje świata mają transcendentny sens, stanowią jedynie etap na drodze do wieczności i sądu ostatecznego. Ulatnia się tajemnica świata, wpisany w jego struktury porządek eschatologiczny, przeświadczenie, że wszystko, co się dzieje „tu i teraz” ma znaczenie dla urzeczywistnienia boskiego planu zbawienia. Wiele wskazuje na to, że ten stan rzeczy jest w pewnym stopniu – chociaż oczywiście nie tylko – następstwem negatywnych zjawisk występujących w sferze języka religijnego. Język religijny zdaje się przeżywać kryzys, kryzys, który odzwierciedla również, jak się wydaje, obawę utraty przez Kościół rzymskokatolicki znaczącego wpływu na wybory aksjologiczne jednostek. Obawa ta coraz częściej przenika różne formy nauczania religijnego, m.in. katechezy, kazania, homilie, nauki rekolekcyjne. Charakterystyczne pod tym względem jest chociażby jedno

¹ K. Armstrong, *Historia Boga. 4000 lat dziejów Boga w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, Warszawa 1995, s. 390-391; por. P. Norris, R. Inglehart, *Sacrum i profanum. Religia i polityka na świecie*, Kraków 2006, s. 131-195.

z ostatnich kazań ks. Stanisława Dziwisza. Kardynał zwrócił się w nim do młodzieży na Wawelu z pytaniem: „Co mamy zrobić, byście tu z nami byli?”².

Pytanie: Co mogą zrobić ludzie Kościoła, by przyciągnąć doń zarówno młodych, jak i tych, którzy weszli już w „jesień życia”? – jest w obecnych czasach niezwykle aktualne. Odpowiedź na nie – w kontekście interesującej mnie problematyki – może wydawać się dosyć prosta i oczywista: duchowni powinni przygotowywać takie wypowiedzi o tematyce religijnej, by były one interesujące, frapujące i zarazem zrozumiałe dla słuchaczy, często pozbawionych poczucia wspólnoty, borykających się z dylematami natury egzystencjalnej, niepotrafiących dokonać rozróżnienia między dobrem i złem. W rzeczywistości jednak jest to materia bardziej złożona, niesprowadzająca się, jak sądzą niektórzy, do wymiaru ubolewania nad tym, że „kazania [księży – P. K.] są tak nudne jakby sami przestali cokolwiek rozumieć”³. Była ona i jest nadal przedmiotem zainteresowania zarówno uczonych – reprezentantów różnych dyscyplin naukowych: językoznawców, teologów, kulturoznawców, jak i osób niedziałających na niwie nauki. W niniejszym artykule pragnę przedstawić kilka „językoznawczych” myśli, refleksji Janusza Pasierba (1929–1993), współczesnego polskiego teologa, myśliciela, historyka sztuki, poety, a także – co jest szczególnie istotne – katolickiego księdza, uznanego za wspaniałego kaznodzieję i rekolekcjonistę⁴. Pasierb, mimo iż nie był językoznawcą sensu stricto, wielokrotnie zwracał uwagę na konieczność dostrzeżenia „potrzeby nowego języka religijnego, nowego języka teologicznego”⁵. Studia nad tą problematyką traktował niezwykle poważnie, wpisując je w szerszy kontekst – w służbę Słowu, w misję nieustannego obcowania na wszystkich płaszczyznach swego życia i działalności ze Słowem. Jeśli dodamy, że służbę Słowu Pasierb zaliczał do grona najistotniejszych czynników współtworzących jego tożsamość⁶, prezentacja rozważań autora *Od kaznodziejstwa do homilii* na temat języka religijnego znajduje dodatkowe uzasadnienie.

² Cyt. za: *Kamień wypalany od środka. Z dr. hab. Bartłomiejem Dobroczyńskim, psychologiem, rozmawia Małgorzata Biłska*, „Przegląd Powszechny” 2010, nr 2, s. 59.

³ Cz. Miłosz, *Dalsze okolice*, Kraków 1991, s. 38.

⁴ *Trwać oznacza ocalić dobro i piękno. Pamięci księdza Janusza St. Pasierba w 15. rocznicę śmierci*, red. M. J. Wilczek, T. Tomasik, Pelplin 2008, s. 11.

⁵ J. S. Pasierb, *Nowa sztuka dla nowych kościołów*, „Ateneum Kapłańskie” 1989, z. 2-3, s. 176.

⁶ *Służę Słowu, wywiad udzielony przez Janusza Pasierba ks. Markowi Wittbrotowi*, „Nasza Rodzina” 1979, nr 1, s. 4-7; J. Zięba, *Człowiek Słowa*, [w:] *Pomorskie drogi ks. Janusza Pasierba*, praca zbiorowa pod red. B. Wiśniewskiego, Pelplin 1994, s. 169-174; M. Wilczek, *Jestem zajęty słowem... O księdzu Januszu St. Pasierbie*, [w:] *Szkice o twórczości Janusza St. Pasierba*, pod red. R. Cieślaka i P. Urbańskiego, Szczecin 2006, s. 27-29.

Pasierb wyszedł z założenia, że ludzki system ekspresji zmienia się, podobnie jak otaczająca nas realna rzeczywistość. Dla języka bardzo ważne są przemiany cywilizacyjno-kulturowe. Nie można w żadnym wypadku od nich abstrahować, nie poddawać ich analizie. „W zależności od tego, jak zmienia się czas, zmieniają się [bowiem – P. K.] także środki ludzkiej ekspresji, zmienia się język”⁷. Każda epoka ma nie tylko swoje idee, rozwiązania światopoglądowe, ale również język. Wraz z upływem czasu część idei, światopoglądów dezaktualizuje się, a „słowa się starzeją, zmieniają, [...] nawet umierają i mają swoje nagrobki: w słownikach takie słowa opatrzone są krzyżykiem”⁸.

Obok globalnego, istotny jest również, zdaniem myśliciela, indywidualny pryzmat, poprzez który patrzymy na problem porozumiewania się. Każdy człowiek nadaje określony sens słowom, którymi się posługuje. Zazwyczaj nie używa ich w oderwaniu od własnych doświadczeń życiowych, przeżyć i wspomnień. Nierzadko odzwierciedlają one jego stan ducha, głębię przeżyć i doznań. „Dla każdego z nas większość słów kojarzy się z czymś innym niż dla innych ludzi. Wynika to z naszego osobistego doświadczenia. U poszczególnego człowieka każde słowo ma swoją własną prehistorię. Słowo „ojciec” i „matka” to zupełnie coś innego dla kogoś, kto miał dobrego ojca i dobrą matkę, coś innego dla kogoś, kto ich nie zaznał. Słowo „obóz” dla kogoś, kto był w obozie koncentracyjnym, brzmi zupełnie inaczej niż dla młodego człowieka, który spędził lato na obozie harcerskim”⁹.

Język nie jest – w przekonaniu Pasierba – prostym narzędziem, dzięki któremu kontaktujemy się ze światem. Jawi się raczej jako swoista przestrzeń, w której spotyka się rzeczywistość nadawcy i odbiorcy, „osoby, która mówi i [...] osoby, która [...] słucha”¹⁰. Od jakości tego „spotkania” zależy w dużej mierze zarówno kształt relacji międzyludzkich, jak i więzi między Kościołem i daną jednostką. Te ostatnie z pewnością nie będą trwałe, jeśli komunikacja preferowana przez duchownych nie będzie skuteczna. Jej skuteczność jest niewielka lub zgoła żadna w przypadku, kiedy wypowiedzi o tematyce religijnej są „zamknięte” w ramach „świata” kaznodziei, przeładowane teologiczną terminologią, „naznaczone” iście barokową pompatycznością, wzniosłością, pozbawione odniesień natury egzystencjalnej, ogólnikowe i w zbyt dużym stopniu emanujące dydaktyzmem¹¹. „Podobnie jak Kościół pozbył się łaciny, musi zrezygnować z hermetycznego języka służącego do mówienia o sprawach religii. Można za-

⁷ J.S. Pasierb, *Od kaznodziejstwa do homilii*, Pelplin 1984, s. 40.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Por. G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej*, Kraków 1992; B. Matuszczyk, *Siedem grzechów głównych polskiego kaznodziejstwa*, „Więź” 1997, nr 7, s. 75-85; *Fenomen kazania*, red. W. Przyczyna, Kraków 1994.

obserwować, jak niekomunikatywne są kazania mówione językiem swoiście klerykalnym, zamkniętym. [...] Namaszczenie odstrasza. Pompatyczność stylu kościelnego została ukształtowana przez barok i Młodą Polskę. Podajmy kilka przykładów: np. zamiast wizyta, odwiedziny, mówi się: nawiedzenie; nadużywa się czasownika ubogaczać. Zamiast po prostu powiedzieć: ks. Prymas Wyszyński, używa się stale formy Wielki Prymas Tysiąclecia, a w określeniach papieża w wyższym stylu – Piotr naszych czasów¹².

Pasierb zwracał uwagę na to, by teksty religijne „pisać niekoniecznie z ambony”, z perspektywy „duchownego getta”. „Przecież Ewangelia – dodawał – została napisana w koine, języku mówionym, zwykłym, uważanym za niższy”. Język religijny nie powinien „odstawać od normalnego języka”, a posługujący się nim kapłan – izolować się od wiernych. „To jest cudowna rzecz, kiedy się można trochę uwyzwyczajić. Ludzie widzą księdza na ambonie. Zaś usiąść z nimi na schodach, być razem z nimi, doświadczać ich wzruszeń – to już jest jakaś optyka. [W 1979 roku, w czasie – P. K.] I pielgrzymki Papieża do Polski, na Skałce [...] młodzież siedziała na ziemi, słuchając go. Papież zszedł z tronu i usiadł na jego stopniach, by być wśród młodych. To się przedtem nigdy nie zdarzyło¹³. Przeświadczenie Pasierba, iż „ksiądz powinien być bratem wśród braci, człowiekiem wśród ludzi¹⁴” nie oznacza jednak zgody uczonego na to, by duchowni posługiwali się językiem ubogim, potocznym, prymitywnym, a więc takim, który jest preferowany przez część, nie tylko młodych, Polaków¹⁵.

Autor *Od kaznodziejstwa do homilii* był zdecydowanym przeciwnikiem „mówienia pod kogoś”, adaptacji języka religijnego do języka kultury masowej, wyraźnie nakierowanej na odbiorcę, schlebającej mu, gloryfikującej jego sposób bycia i fizyczne siły vitalne¹⁶. Kategorii kultury masowej nie należy – w jego przekonaniu – wyzyskiwać do mówienia o doświadczeniach natury religijnej i egzystencjalnej¹⁷. Takie działania prowadzą bowiem zarówno do niewskazane-

¹² J. S. Pasierb, *Obrót rzeczy. Rok 1991*, Pelplin 2002, s. 12.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Szerzej na temat potocznego, „łatwego” języka wkraczającego w przestrzeń Kościoła rzymskokatolickiego zob. *Funkcje słowa w ewangelizacji*, red. M. Kamińska, E. Umińska-Tytoń, Łódź 1992.

¹⁶ „Kultura współczesna wylansowała – stwierdza Pasierb – obraz człowieka, który panuje w reklamie, występuje na okładkach kolorowych czasopism. Jest to człowiek, który ma 20 lat, jest zdrowy, opalony, ma pieniądze i wakacje. Nic nie wiadomo, czy on pracuje, czy się uczy, co zdobył własnym wysiłkiem. Komu bywa dane takie życie?”. J. S. Pasierb, *Pionowy wymiar kultury*, Kraków 1983, s. 14.

¹⁷ Wiele wskazuje na to, że Pasierb kontestowałby zarówno metody ewangelizacji o. Jana Góry, którym przyświeca hasło: „żeby nie było banalnie!”, jak i głośnie ostatnio „tłumaczenia” Biblii, która ma być bliższa współczesnej młodzieży. Fragment jednego z takich „tłumaczeń” pozwolę sobie przytoczyć: „Na początku MC Bóg wyrzeźbił niebo

go uproszczenia samej istoty wiary, jak i specyfiki ludzkiego życia. Język religijny musi nieść ciężar naszego jestestwa, odzwierciedlać nurtujące nas pytania o Boga, prawdę, dobro, cierpienie, śmierć. O złożoności życia człowieka, o jego dylematach, rozterkach, wyborach światopoglądowych nie można, zdaniem Pasierba, mówić i pisać w duchu zabawy, posługując się gładkimi formułami, „słowami pięknymi od wielkiego dzwonu”¹⁸.

Nazbyt wymowny, „złotousty” kaznodzieja nie zawsze jest w stanie zrozumieć, że o jednostce ludzkiej „mówią więcej” słowa „twarde i nieustępliwe, najbiedniejsze, zużyte ze szczerem, wyzbyte dumy, [...] te [...] co głucho zaciśkają zęby”¹⁹. Duchowny, który przynajmniej od czasu do czasu doświadcza obaw wypływających z przeświadczenia, że „nie umie się wypowiedzieć”, głębiej „przeżywa to, co [...] nazywa [się – P. K.] niewypowiadalnością człowieka”²⁰. Posiada umiejętność doboru celnych, precyzyjnych, jednoznacznych w wymowie słów, słów, które nie zawsze uspokajają i łagodzą swoisty „ból istnienia” słuchaczy. Często poruszają one – m.in. dzięki zawartemu w nich ładunkowi dramatyzmu – wyobraźnię współczesnych, zmuszają do refleksji nad własnym życiem, wlewają w serca strumień wiary. Mimo, iż obecnie można się spotkać z wieloma obliczami wiary i dostrzec różne drogi prowadzące do Stwórcy, nadal wątpliwość – w przekonaniu myśliciela – nie podlega to, że „wiera jest ze słuchania”²¹. Tym większa jest w związku z tym odpowiedzialność kaznodziei za wypowiadane słowa.

Kaznodzieja powinien przede wszystkim dbać o zwięzłość, prostotę i jasność wypowiedzi. Równie istotna jest umiejętność adaptacji kodu, którym „mówi” Biblia do współczesnego języka literackiego. „Cały trud naszego przepowiadania polega na tym, że musimy [...] oswobadzać Orędzie Boże od przypadłościowych form kultury i języka, żeby dotrzeć do treści – żeby „odpakować” treść”²². Przesłanie Ewangelii stanie się bardziej czytelne wówczas, kiedy „odpakujemy” je

i ziemię. Ziemia to była totalna zadyma: ściema nad wodą, a nad nimi był Spirit of God. Wtedy MC zapodał: „Jupitery na maksa”. I jupitery dały na maksa. MC zakumał, że światło jest w porzo i oddzielił je od ciemności. A potem MC wyrzeźbił deskorolkę, discmana, browca, McDonalda, kompa, pizzę, zioło, colę, play station, hip-hop, clubbing i MTV. No a potem wyrzeźbił gościa i łaskę. I zobaczył MC, że totalnie jest w porzo. I zrobił wypad na weekend”. Cyt. za: „Wprost” 2005, nr 40, s. 120.

¹⁸ J. S. Pasierb, *Liturgia serca*, wybór, wstęp i oprac. J. Sochoń, Warszawa 2002, s. 457; P. Koprowski, *Muzyczność i metafizyczność poezji Janusza Stanisława Pasierba*, „Kresy” 2009, nr 4, s. 223.

¹⁹ J. S. Pasierb, *Liturgia serca*, s. 456-457.

²⁰ Tenże, *Obrót rzeczy...*, s. 181-182.

²¹ *Służę Słowu*, s. 6; P. Koprowski, *Kryzys wiary a kształt naszego człowieczeństwa. Refleksje Janusza Stanisława Pasierba*, [w:] *Esencja człowieczeństwa. Prawda ludzka a cywilizacja*, red. H. Romanowska-Lakomy, Warszawa 2010, s. 144-145.

²² J. S. Pasierb, *Od kaznodziejstwa...*, s. 41.

z form kulturowo-językowych, charakterystycznych dla epoki starożytnej. Nie należy w żadnym wypadku czynić z języka religijnego narzędzia manipulacji ludźmi czy też środka umożliwiającego zdobycie popularności, sławy, wpływów. Pasierb miał świadomość tego, że człowiek współczesny stał się, z powodu powszechnego zakłamania, wymownego symbolu czasów, w których przyszło mu żyć, czujny i nieufny wobec różnych mówców, również tych działających na niwie Kościoła. W związku z tym duchowni, podobnie jak poeci, powinni „sprawdzać” słowa, poddawać je swoistym „torturom”, by opadła z nich maska kłamstwa, na nowo nadawać im ich pierwotny sens, odpowiednią pozycję, rangę, odbudowywać ich więź z prawdą i odpowiedzialnością²³.

Osobista postawa i zaangażowanie kaznodziejskie duchownych wywierają określony wpływ na otoczenie. Wpływ ten nie ma być krótkotrwały i powierzchowny, lecz długofalowy, skutkujący gruntownym przeobrażeniem sposobu życia i postępowania wiernych. „Idzie przede wszystkim o to, żeby ludzie przeżyli [...] prawdy [chrześcijańskie – P. K.] i żeby stały się ich własnością”²⁴. Ważny jest, zdaniem Pasierba, nie efekt kazania, lecz jego skuteczność. O tej ostatniej nie zawsze i nie w głównej mierze decyduje poprawna forma językowa. Kazanie, nawet nieporadne językowo, jawi się jako wartościowe wówczas, kiedy ma swój „ciężar” i „nie świeci wytartym jak zelówka sercem, nie bierze imienia człowieka daremnie”²⁵.

Pasierb twierdził, że sam jest przykładem kaznodziei mającego trudności z wysłowieniem. „Mówię raczej niezręcznie [...]. Kiedy słuchałem czasem nagrań swoich kazań, robiło mi się niedobrze: powtórzenia, zdania nieukończone. Co więc może w tym „brać” słuchaczy? Może to, że nie mówię „z pozycji siły”, wiem, że jestem gorszy od wielu z nich, chcę im jednak powiedzieć, co ta prawda znaczy dla mnie, co ona może dać ich życiu”²⁶.

Wydaje się, że autor *Od kaznodziejstwa do homilii* przyzwala na określoną nieporadność stylu wypowiedzi w odniesieniu do języka mówionego. Zgoła odmiennie zapatrywał się natomiast na wszelkiego rodzaju „rozmemłanie” w zakresie przekazu treści w języku pisanym. Stał na stanowisku, że jest ono ze wszech miar niewskazane. „Forma, styl, język – oto co dziś jest ważne. [...] Trzeba [...] zrozumieć [...] tę lekcję: [...] doceniać formę, pracować nad nią. Niedbałość o formę jest zniewagą dla treści, a czasem czymś o wiele gorszym: jej zdradą.

²³ Tenże, *Kategoria przestrzeni*, Pelplin 2007, s. 7; tenże, *Zgubiona drachma. Dialogi z pisarzami*, Warszawa 2006, s. 122-123; P. Koprowski, *Wolność, ale jaka? Janusz Stanisław Pasierb o polskiej rzeczywistości po 1989 roku*, „Forum Teologiczne” 2008, R. 9, s. 151.

²⁴ J.S. Pasierb, *Od kaznodziejstwa...*, s. 45.

²⁵ Tenże, *Liturgia serca*, s. 138.

²⁶ *Służę Słowu*, s. 6-7.

Obowiązkiem wobec prawdy jest szukanie słów celnych, jedynych, koniecznych²⁷. Obowiązek ten determinuje specyfikę, jakość procesu twórczego.

O własnych zmaganiach ze Słowem Pasierb mówił dosyć często. „Nie piszę – podkreślał – prawie nigdy z uniesieniem, chcę powiedzieć: z łatwością. Z zachwytem, tak, z zachwytem, z udręką, z poczuciem niemożności, ze wstydem. Potem poprawiam, przeważnie wykreślam słowa, zgęszczam. Nie chcę chodzić rozchełstany, [...] jestem belfrem, zapinam koszulę, marynarkę nawet. [...] Trzeba mierzyć w głowę, żeby nie trafić poniżej serca”²⁸. Chcąc pisać o fundamentalnych doświadczeniach, dylematach jednostki ludzkiej i zarazem dawać świadectwo bycia dzieckiem Bożym, należy – w opinii myśliciela – w pierwszej kolejności pomyśleć o wyborze najbardziej optymalnych form wypowiedzi – gatunków literackich. Minęły już czasy, kiedy sądzono, że szczególnie predysponowane do przekazu tego rodzaju treści są naukowe rozprawy filozoficzno-teologiczne. „Prawie nikt dziś nie czyta traktatów teologicznych, mało kogo pociąga teologia pojęciowa” i jej „suchy, abstrakcyjny język”²⁹. Uwagę współczesnych czytelników przyciągają, zdaniem Pasierba, raczej dzieła o charakterze „otwartym”, autobiograficznym, napisane przejrzystym, klarownym językiem.

Do grona takich dzieł należą m.in. dzienniki, pozwalające na „narrację niespieszną, na [...] emocje, pasje i zamyślenia. Jest to forma bardzo osobista, [umożliwiająca – P. K.] przekraczanie tej bariery obiektywizmu, jaka narzuca się piszącemu księdzu”³⁰, plastyczne pokazanie czytelnikom istoty własnego „przeżywania rzeczy Bożych”³¹ i swoiste dopełnienie treści wygłoszonych kazań. Wątki zaledwie zasygnalizowane w kazaniu mogą zostać rozbudowane i pogłębione, a ludzka ciekawość – w pełni zaspokojona. Czytelnicy dziennika poznają oblicze intelektualne, ideowe jego autora, a także preferowany przezeń model religijności. „Ludzie są naprawdę ciekawi tego, co to znaczy dla ciebie, który mówisz! Czy tylko recytujesz, czy naprawdę w to wierzysz? Czy jest to dla ciebie problem? Czy to coś znaczy dla ciebie osobiście?”³².

Dysponując formą literacką, jaką jest dziennik, można pozwolić sobie również na zwłokę w prezentacji niektórych przemyśleń, refleksji do czasu, kiedy zakończy się proces ich krystalizacji. „Lubię formę dziennika – przyznaje Pasierb – choć prawie nigdy nie piszę go z dnia na dzień, a często hurtem. [...] Dobrze jest pisać [...] z pewnego dystansu, dochowując posłuszeństwa Rilkemu, który radził [twórcom – P. K.], żeby przeżywali wydarzenia, potem zapominali o nich i cze-

²⁷ J.S. Pasierb, *Gałęzie i liście*, Pelplin 2002, s. 251.

²⁸ *Służę Słowu*, s. 6.

²⁹ J. S. Pasierb, *Czas otwarty*, Pelplin 1992, s. 15-16.

³⁰ Tenże, *Skrzyżowanie dróg*, Pelplin 2002, s. 92.

³¹ Tenże, *Od kaznodziejstwa...*, s. 39.

³² Tamże, s. 41.

kali cierpliwie, aż wypłyną na powierzchnię pamięci”³³. Rodzące się sukcesywnie słowa zawsze „określają, zdradzają”³⁴ ich autora. Ponadto tworzą i podtrzymują swoistą więź między tym ostatnim a czytelnikiem. Czytelnik uzyskuje możliwość spojrzenia na świat oczyma konkretnego twórcy. Oddając się lekturze dzienników Pasierba, m.in. *Gałęzi i liści*, *Skrzyżowania dróg*, niemal natychmiast dostrzega, iż ich autor to osoba niezwykle inteligentna i zarazem religijna, dająca wielokrotnie „świadcstwo [...] prawdzie, że Jezus jest Panem nie tylko świata, ale i mojego biednego serca. Że Jezus jest światłem w moich wewnętrznych i zewnętrznych ciemnościach”³⁵.

Nie bez znaczenia jest również to, że Pasierb pisze o kwestiach wielkiego formatu w sposób zrozumiały, potrafi umiejętnie „mówić” o tym, co nie zawsze łatwo wyrazić innym. W języku jego dzienników przecinają się ze sobą dwie sfery: ziemską i nadprzyrodzoną. Myśliciel nazywa nie tylko to, co jest bez skazy, co ujmuje swą głębią i doskonałością, lecz również „zło”, widoczne zarówno w człowieku, jak i w otaczającym go świecie. Czytelnik uzmysławia sobie to w czasie lektury i może wyciągnąć z owego „nazywania” określone wnioski.

Autor *Gałęzi i liści* stał na stanowisku, że słowa mają znaczący udział w „głoszeniu” rzeczywistości i transformacji ludzkiej psychiki. „Słowo jest niezbędne, [...] żeby fakt zaistniał rzeczywiście tj. żeby dotarł do naszej świadomości”. Pasierb podaje konkretny przykład: „Tuż po zgonie matki, [...] musiałem [...] powiedzieć [o jej śmierci – P. K.] głośno i wyraźnie, musiałem ogłosić. I w tedy moja matka umarła naprawdę”³⁶.

Wydaje się, że dzienniki Pasierba, mimo iż nie są tekstami stricte religijnymi, pełnią funkcję kerygmatyczną, a więc wzywającą, głoszącą³⁷. „Wzywają” – nie zawsze wprost – do „prześwietlenia” Ewangelią wszystkich ludzkich spraw, dylematów i problemów, „głoszą” człowiekowi Słowo Boże. Duchowny zachęca czytelników do nieustannego zgłębiania Bożego przesłania, przesłania przeznaczonego dla wszystkich, wychodzącego naprzeciw wewnętrznym potrzebom każdej jednostki ludzkiej. „Słuchaj, a więc otwórz się na słowo, które przychodzi stamtąd, gdzie było na początku: od Boga. Otwórz się na słowo, które cię stworzyło, które cię odkupiło, które – jak ognisty język – oświeca cię i uświęca. Nie ocalisz sam siebie, zbawienie musi przyjść z zewnątrz. [...] Posłuchaj: ktoś mówi

³³ Tenże, *Skrzyżowanie dróg*, s. 91.

³⁴ Tenże, *Od kaznodziejstwa...*, s. 35.

³⁵ Tenże, *Skrzyżowanie dróg*, s. 245.

³⁶ Tenże, *Gałęzie i liście*, s. 251.

³⁷ Por. M. Maciejewski, *Ażby ciało powróciło w słowo – próba kerygmatycznej interpretacji literatury*, Lublin 1991.

do ciebie nieustannie, nie jesteś sam w śmiertelnej ciszy samotności. Dociera do ciebie głos”³⁸.

Słowo Boże, będące wyrazem zbawczej woli Stwórcy, przybiera często formę różnorodnych symboli. „W strefie religii twory języka otrzymują największy i najbardziej intensywny sposób trwania: stają się symbolami”³⁹. Pasierb doskonale zdawał sobie sprawę z doniosłości symbolicznej natury języka, nie tylko religijnego. Podkreślał, że dzięki językowi symbolicznemu jesteśmy w stanie poszerzyć „nasze obserwacje i interpretacje świata” o nowe aspekty, a także intuicyjnie przeczuwać, niezależnie od posiadanych przekonań religijnych, „nieznaną, szerszą rzeczywistość, w stosunku do której świat fizyczny jest jedynie powierzchnią czy naskórkiem”⁴⁰. W związku z tym warto, jego zdaniem, trudzić się nad sukcesywnym tworzeniem współczesnej formy tegoż języka, uwzględniając przy tym zmiany, jakie dokonały się w ciągu ostatnich kilkunastu lat w zakresie szeroko rozumianej kultury i sztuki. Nie jest to, bez wątpienia, zadanie łatwe, ale nawet skromne działania w tej materii nie pozostaną bez odzewu.

Z pomocą wszystkim zainteresowanym współtworzeniem nowego języka symbolicznego w pewnym sensie przychodzą – w opinii Pasierba – niektóre gatunki literackie, m.in. esej. Pelpliński uczony uważał, że „forma luźnego eseju odzwierciedla najwierniej życie myśli i nieustannie zmieniający się kształt idei poddanych działaniu czasu”, obleczonej w określoną formę językową. Ubolewał nad tym, iż część twórców „zwykło [...] ją traktować lekceważąco, jak rodzaj zabawy w słowa, lub podejrzliwie, jako zjawisko nieprecyzyjne i dlatego niebezpieczne doktrynalnie”⁴¹.

Eseje Pasierba, m.in. *Czas otwarty*, *Pionowy wymiar kultury*, *Miasto na górze*, to do pewnego stopnia książki teologiczne, poruszające kwestie dotyczące istnienia Boga, sensu ludzkiego życia, problemy wiary i kultury, adresowane zarówno do osób głęboko wierzących, jak i do agnostyków oraz ateistów. Nie „odkrywają” one nowych, oryginalnych idei, lecz raczej „zachęcają” do pogłębiania znajomości i wcielania w życie prawd już znanych. Dzięki temu sytuują się, jak się wydaje, w sferze teologii. Zbiory szkiców Pasierba odróżnia jednak od strictly naukowych rozpraw teologicznych szereg czynników, m.in. język dyskursu. W języku esejów plastycznie, harmonijnie łączy się swoboda twórcza autora, czerpiącego informacje z różnych dziedzin wiedzy, z aforyzmami, metaforami, iście poetyckimi obrazami. Jest on, zdaniem Pasierba, specyficzną odpowiedzią na sposób przekazu treści z zakresu teologii, preferowany przez twórców dzieł naukowych. Nie podważając kompetencji i rzetelności dociekań tych ostat-

³⁸ J. S. Pasierb, *Skrzyżowanie dróg*, s. 200.

³⁹ Tenże, *Od kaznodziejstwa...*, s. 39.

⁴⁰ Tenże, *Skrzyżowanie dróg*, s. 214.

⁴¹ Tenże, *Czas otwarty*, s. 8, 16.

nich, myśliciel wskazuje na potrzebę wyjścia poza wyznaczone przez nich ramy językowe. „Potrzebna jest niewątpliwie teologia pojęciowa, ale co najmniej równouprawniony jest idący z Biblii poprzez patrystykę teologiczny nurt posługujący się poetycką obrazowością”⁴². Problem nowego języka religijnego, niezwykle aktualny chociażby w związku z małą skutecznością niektórych, zarówno pisemnych, jak i ustnych wypowiedzi o tematyce religijnej, jest, zdaniem autora *Czasu otwartego*, ściśle związany z pytaniem o status teologii w kulturze i świadomość roli religii wśród społeczeństw europejskich. Bardziej zrozumiałe, przystępne, „żywe” formy komunikacji religijnej przekładają się na większe poczucie wartości tego, co za nimi stoi oraz przyczyniają do wyjścia teologii z „getta”, do odebrania wąskiemu gronu specjalistów monopolu na nią⁴³.

Janusz Pasierb bardzo głęboko i wnikliwie przeżywał łączność ze Słowem. Obowiązek i wewnętrzną potrzebę służby Słowu, pracy nad nim uważał za element spajający jego życie i wielopłaszczyznową działalność: naukową, dydaktyczną, poetycką i kaznodziejską. Dla autora *Od kaznodziejstwa do homilii* największym i najważniejszym Słowem było Słowo Boże, a najbardziej frapującym i wzruszającym doznaniem – przepowiadanie go. Stawia to użytkowników języka religijnego, zwłaszcza duchownych, przed konkretnymi wyzwaniami. Powinni oni stworzyć wspólnotę komunikacyjną ze słuchaczami-wiernymi, wprowadzić ich w świat Ewangelii, ukazując jej związki z egzystencją, potrzebami duchowymi człowieka w ogólności, a człowieka współczesnego w szczególności. Wymaga to przekazu określonych, najlepiej naznaczonych również osobistym rysem, treści teologicznych w przystępnej, zrozumiałej formie językowej. Specyfika tej ostatniej decyduje w znacznej mierze o stopniu skuteczności wypowiedzi o tematyce religijnej. Chociażby z tego względu nie można jej bagatelizować. Pasierb opowiadał się za odnową języka religijnego, za nasyceciem go w większym stopniu symboliką, obrazowością, metaforycznością, a więc tymi elementami wyrazu artystycznego, które można dostrzec m.in. w dziennikach i esejach. Bez przeobrażeń w zakresie stylu wypowiedzi duchownych, bez ich osobistego zaangażowania w kontakt z daną, konkretną jednostką ludzką, połączonego z daniem świadectwa wiary nie sposób – w przekonaniu myśliciela – mówić o pełnym, dojrzałym odczytywaniu przez Kościół „znaków czasu”.

⁴² Tamże, s. 16.

⁴³ Warto podkreślić, że w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX wieku na Zachodzie uważano Pasierba za „jedyne polskiego teologa formatu międzynarodowego”. R. Sobański, *Uczony i mistrz*, [w:] *Wstępujący na wzgórze. Wspomnienia o Ks. Januszu Pasierbie*, red. M. Wilczek, Pelplin 1995, s. 81. Zob. także J. S. Pasierb, *Pytania o teologię*, „Pielgrzym” 1992, nr 23, s. 6.

Summary

„....I serve the Word”. Janusz Pasierb of religious language.

The article presents some “linguistic” thoughts of Janusz Pasierb (1929 – 1993), contemporary Polish theologian, thinker, art historian, poet, and also – what is especially significant – a catholic priest, considered to be a wonderful preacher. Pasierb, though he was not strictly a linguist, many times paid attention to the necessity of noticing “new religious language needs”. He treated research on this issue very seriously, placing it in a wider context – in service to the Word, in the mission of continuous communion with the Word in all aspects of his life and all his activities. For him, the greatest and the most important Word was the God’s Word, while the most astonishing and touching feeling was foretelling It. Pasierb was declaring for the renewal of religious language and intensifying it to a greater degree with symbolism, imagery and metaphors. In his belief, it would be impossible to talk about complete and mature reading of “time signs” by the Church without the necessary transformation in the style of priests’ words, without their personal engagement in contact with concrete human being, together with giving the testimony of faith.